

Redukuje oddziaływanie menopauzy na skórę.
Dniem i nocą: gęstość, modelowanie, blask.

14 LAT BADAŃ NAD WPŁYWEM
MENOPAUZY NA SKÓRĘ.
SKUTECZNOŚĆ
POTWIERDZONA KLINICZNIE.



NOWOŚĆ
KREM NA NOC
EFEKT CHŁODZĄCY



Rekomendacja
Polskiego Towarzystwa
Menopauzy i Andropauzy

NOWOŚĆ

NEOVADIOL

KOMPLEKS UZUPEŁNIAJĄCY

Aktywna pielęgnacja odbudowująca

Po 14 latach badań nad wpływem menopauzy na skórę Laboratoria Vichy opracowały unikalną formułę - **Kompleks Uzupełniający**, który łączy [KWAS HIALURONOWY] z dużą dawką [PRO-XYLANU], aby **skutecznie oddziaływać na widoczne oznaki menopauzy**.

Efekt: skóra bardziej **gęsta, jędrna, elastyczna**. Rysy wymodelowane, **owal twarzy wyrazisty**. Skóra odzyskuje **naturalny blask**.

Dla uzupełnienia skuteczności dziennej pielęgnacji stosuj **Neovadiol Noc**. Nowy krem wspomaga procesy **nocnej regeneracji skóry**, a jego ultraświeża formuła redukuje wpływ menopauzy na skórę również w nocy. **Po aplikacji: efekt chłodzący (do -2,7°C*)**. **Po przebudzeniu: zmarszczki wygładzone**.

Poproś farmaceutę o poradę / vichy.pl/#bezpaauzy

DLA SKÓRY WRAŻLIWEJ. HIPOALERGICZNY. ZAWIERA WODĘ TERMALNĄ Z VICHY

* Test termograficzny - temperatura mierzona minutę po aplikacji.

VICHY

LABORATOIRES

TEMATY TYGODNIA

- 12** Mariusz Janicki
Wiesław Władyka
Pisowska machina do miążdżenia wrogów
- 15** Adam Grzeszak
Jak rząd chce skubać handlowców

POLITYKA

- 18** Anna Dąbrowska
Zakręty Beaty Kempy
- 20** Rozmowa z **Ireną Kamińską**, sędzią NSA, o tym, czy sędziowie mogą uratować państwo prawa
- 23** Rozmowa z **Rafałem Matyją**, politologiem i publicystą, autorem hasła IV RP

SPOŁECZEŃSTWO

- 26** Radosław Markowski
Michał Kotnarowski
Dlaczego zadowoleni Polacy wybrali partię niezadowolonia
- 30** Juliusz Ćwieluch
Nasz milion Ukraińców
- 32** Z **dr Małgorzatą Wójcik**, psycholożką, o tym, dlaczego nie warto likwidować gimnazjów
- 36** Marcin Kołodziejczyk
Nurkowie do zadań specjalnych
- 39** Edyta Gietka
Izba wytrzeźwień w wersji Premium

RYNEK

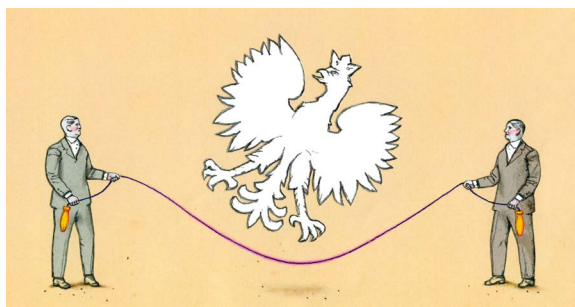
- 42** Joanna Solska
„Dobra zmiana” na wsi: w kogo uderzy, kto na niej skorzysta
- 46** Cezary Kowanda
Frankowiczom potrzeba... spokoju

ŚWIAT

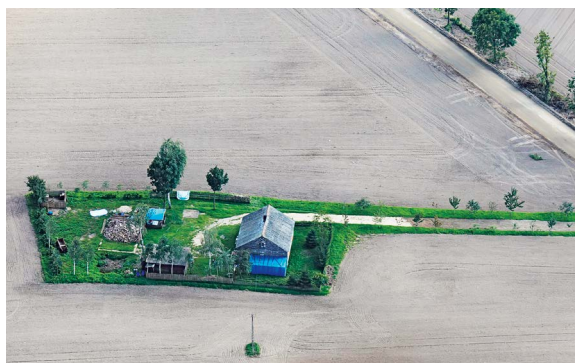
- 48** Jędrzej Winiecki
Zachodni radykałowie – satelity Putina
- 52** Ziemowit Szczerek
WĘGRY Kaczyński – dar niebios dla Orbána
- 55** Artur Domosławski
AMERYKA ŁACIŃSKA Wiatr w prawo



15 Nowa bitwa o handel



26 Czy Polacy chcieli rewolucji?



42 Chłopi bez ziemi, czyli wieś po „dobrej zmianie”



55 Argentyński Petru

HISTORIA

- 58** Grzegorz Majchrzak
Jak weryfikowano dziennikarzy w stanie wojennym

NAUKA

- 62** Kamil Nadolski
Bogactwo spod oceanów
- 66** Przemek Berg
Jednak mamy dziewiątą planetę?
- 68** Paweł Walewski
Lepiej leczą oczy

KULTURA

- 74** Janusz Wróblewski
„Spotlight”: kronika śledztwa w sprawie afery pedofilskiej w Kościele
- 77** KAWIARNIA LITERACKA
Jakub Żulczyk
- 78** Rozmowa z **Marcinem Świątkiewiczem**, klawesynistą, laureatem Paszportu POLITYKI
- 80** Janusz Wróblewski
„Imigranci”: francuskie kino o uchodźcach
- 82** Aleksandra Żelazińska
Książki: papierowe, elektroniczne, coraz dłuższe
- 85** MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

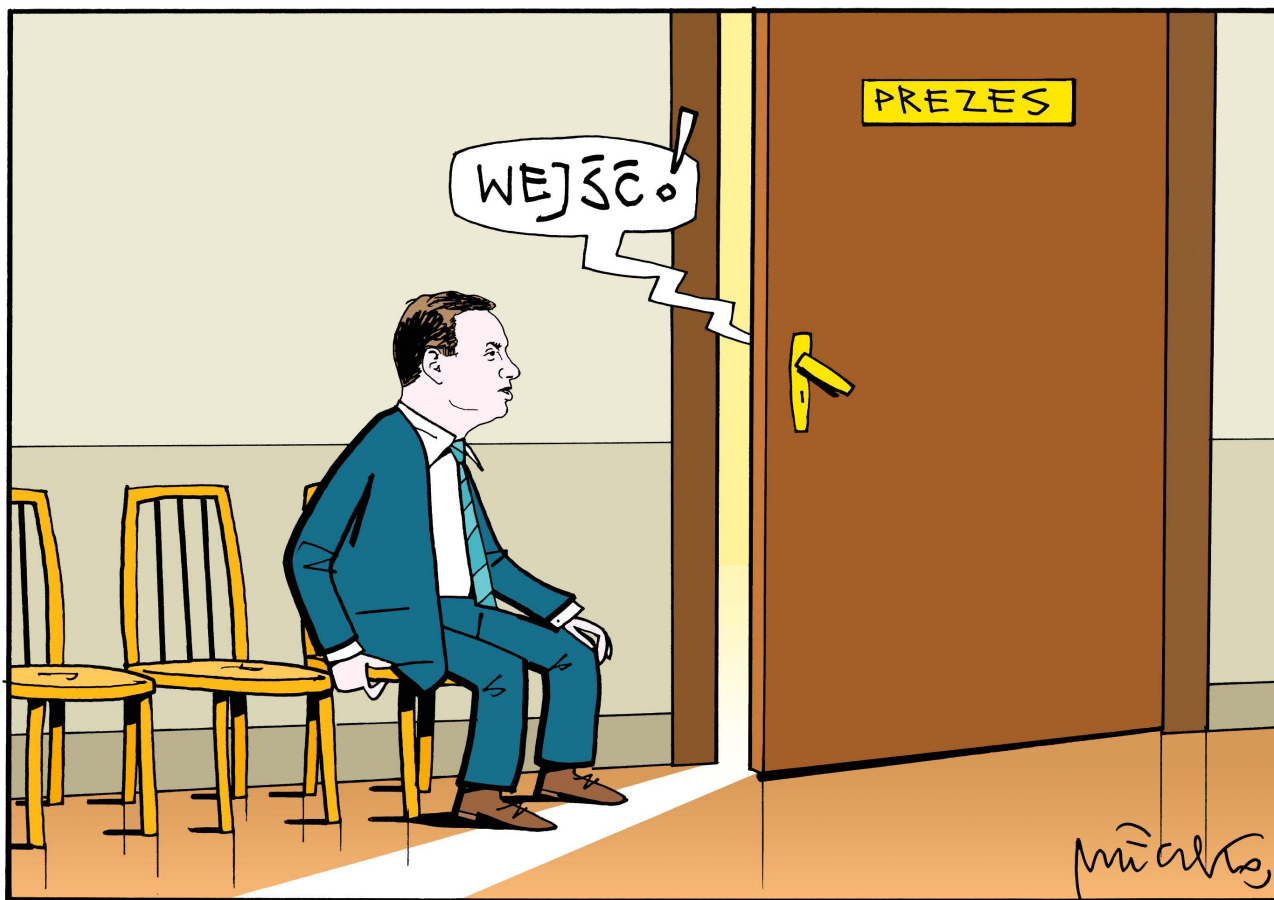
- 86** Piotr Sarzyński
Moda drugoobiegowa z PRL
- 89** Rozmowa z **Marcinem Napiórkowskim**, semiotykiem, o tym, co mówią o Polakach nawyki kawowe
- 92** Marcin Piątek
Tenisowe ustawki

NA WŁASNE OCZY

- 100** Joanna Leszczyńska
fotografie Anna Musiałówna
Kto jeszcze pamięta łódzkie włóknianki

STAŁE RUBRYKI

- **5** Mleczko i Mizerski
- **6** Ludzie i wydarzenia
- **70** Afisz • **94** Passent • **96** Hartman
- **97** Tym • **98** Do i od redakcji
- **99** Fusy, plusy i minusy
- **106** Polityka i obyczaje



www.mleczko.pl

GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŃKOWSKA 140

stawomir mizerski z życia sfer

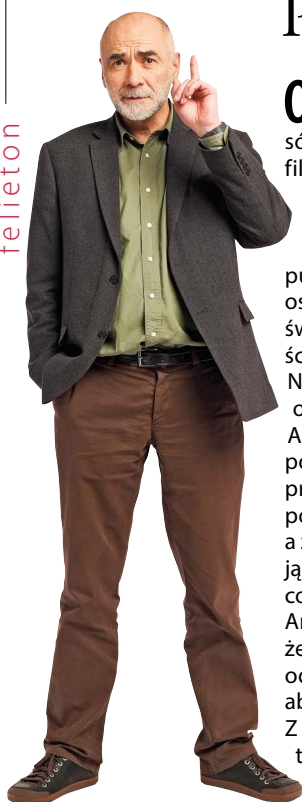
Prezydent idzie od tyłu

O słusznosci tego czy innego filmu często decyduje to, w jaki sposób się go puszcza. W niektórych filmach puszcanych normalnie, od przodu, występujące w nich osoby wypadają moralnie bez zarzutu, podczas gdy te same filmy puszczone od tyłu pokazują owe osoby w bardzo niekorzystnym świetle, stając się przestępstwem ściganym przez prokuraturę. Np. na puszczonej na YouTube od tyłu filmie pokazującym, jak Andrzej Duda składa kwiaty pod pomnikiem Romana Dmowskiego, prezydent wypada fatalnie, gdyż porusza się chwiejnym krokiem, a zamiast złożyć wiązankę, kradnie ją i przekazuje swojemu współpracownikowi. Osoby znające Andrzeja Dudę zapewniają, że na filmie puszczonej od przodu do czegoś takiego absolutnie nie mogłoby dojść. Z tym że puszczenie filmu od przodu też nie daje gwarancji, że nikogo on nie obrazi. Film „Ida” został w na-

szych kinach i telewizji puszczonej od przodu, a mimo to nas, Polaków, obrażał, dlatego słusznie nie spodobał się premier Szydło i ministrowi Gliškiemu. W dodatku puszczana od przodu „Ida” jest, ich zdaniem, filmem niezadowolającym estetycznie. Nie można wykluczyć, że „Ida” puszczonej w odwrotną stronę spotkałaby się z cieplejszym przyjęciem pani premier i pana ministra i estetycznie byłaby dla nich bardziej do przyjęcia. A już z całą pewnością nie byłaby tak antypolska. **Z** tendencyjnie przedstawioną od tyłu postawą Andrzeja Dudę wielu Polakom trudno się zgodzić i ją zaaprobować, nic dziwnego, że sprawą zajęła się prokuratura w Nowym Sączu. Uznała ona, że poprzez puszczenie filmu od niewłaściwej strony w sposobie poruszania się prezydenta doszło do niekorzystnych zmian rodzących podejrzenia nitrzeźwości, która doprowadziła do kradzieży kwiatów. Prokuratura nie wyklu-

czyła, że mogło w ten sposób dojść do znieważenia prezydenta Dudy, znanego z tego, że na filmach puszczonej od przodu nigdy się nie chwieje i niczego nie kradnie. Brutalny filmowy atak od tyłu na Andrzeja Dudę wielu fanów prawicy oburzył, bo – jak twierdzą – chodzi tu o prowokację. Politycy PiS nie kryją zresztą, że prowokacją jest nie tylko puszczonej od tyłu film, ale także prowadzone od przodu działania prokuratury, które ośmieszają i ją, i rząd. Politycy ci zapewniają, że gdyby funkcje ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego były połączone, do całej sprawy w ogóle by nie doszło. **N**a szczęście obie funkcje są już w trakcie łączenia, co moim zdaniem nie daje wprawdzie pewności, że wszystkie filmy o prezydencie Dudzie od razu znikną z sieci, ale przynajmniej daje nam gwarancję, że na tych filmach Andrzej Duda będzie szedł pewnie, bez zataczania się i we właściwą stronę.

felieton



Przeszłość naszą przyszłością

Od wyborów natrętnie szukam odpowiedzi na pytanie: o co chodzi Jarosławowi Kaczyńskiemu? Czy w tym rewolucyjnym chaosie jest jakiś plan? I co by miało być, jak już pisowska rewolucja zwycięży? Sam Prezes ani jego ludzie zadania nie ułatwiają, opędzając się ogólnikami. Jest lista obietnic wyborczych, ale one miały służyć wygranemu wyborów i coraz wyraźniej widać, że są dla nowej władzy kłopotliwe. Odbywa się jakaś wielka kumulacja władzy, nie ma jednak pewności, czy to jest cel sam w sobie, czy środek do jakiegoś celu? I jakiego?

Jest domniemanie, że tylko Prezes wie, o co chodzi, choć i na to dowodów brak. Ba, nie ma nawet poręcznej nazwy dla tego projektu, która jakoś oddawałaby intencje Prezesa. Hasło IV RP nie wróciło. Zapewne pasowałoby bardziej określenie „sanacja”, bo odwołanie do idei Naczelnika Państwa uzdrawiającego spróchniałą Rzeczpospolitą jest czytelne, ale mielibyśmy tu jakąś historyczną groteskę. Wiele osób nazywa tę osobistą, prywatną ideologię państwową „kaczyzmem”, co może jest i trafne, ale mało uprzejme. Właściwie nie znajduję dziś lepszego określenia niż „dobrozmian”.

Ostatnio pojawiło się kilka wypowiedzi Prezesa (zwłaszcza ta na konferencji w Radiu Maryja), a także analiz historycznych, które jakoś pośrednio pozwalają zrekonstruować podstawy dobrozmiaru. Uproszczając, Prezes uważa, że cała III RP jest historią wielkiej manipulacji. To państwo narodziło się z grzechu pierworodnego, czyli porozumienia komunistów z częścią środowisk dysydenckich, wywodzących się (genetycznie) z rodzin mających związki z komunizmem. Symbolem ugody komunistów z antykomunistycznymi postkomunistami jest Okrągły Stół, którego świadkiem, bo raczej nie uczestnikiem, był Lech Kaczyński. To nowe państwo, zwłaszcza po zdradzie Wałęsy, który usunął ze swego otoczenia Jarosława Kaczyńskiego, dało władzę elitom „niezakorzenionym społecznie”. Elity te postawiły na „liberalizm, antypatriotyzm i antykatolicyzm”, niszczenie polskiej dumy i rozgrabianie majątku narodowego.

Taka narracja, przeciwstawiająca wynarodowione i zepsute elity krzywdzonemu ludowi, nie jest szczególnie oryginalna, ale politycznie bardzo wydajna (w politologii – i nie chodzi tu o żadną wartościującą



Jerzy Baczyński

ocenę – nosi nazwę populizmu). Oryginalna jest praktyczna aplikacja tego konceptu do warunków polskich. Otóż odpowiedź na patologię III RP ma być rewolucja, rozumiana zresztą dosłownie jako „revolutio”, czyli powrót, toczenie się do tyłu.

Awięc odrzuca się całą historię III RP, to znaczy, że trzeba ją zacząć na nowo, przed lub tuż po Okrągłym Stole, to trzeba się cofnąć do początków i spróbować ponownie. To, co wygląda na restytucję PRL – odwołanie reform edukacji, służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, emerytur, renacjonalizacja gospodarki, zastąpienie nomenklatury III RP patriotami, odbudowa partyjnego Radiokomiteu itd. – jest po prostu zerowaniem historycznego licznika. Wracamy do schyłkowego PRL i będziemy zastanawiać się, co dalej.

Historyczne cytaty obecne są w każdym aspekcie rewolucji. W polityce zagranicznej nawiązujemy właśnie do Piłsudczykowskiej koncepcji Międzymorza, jako sojuszu słabych przeciwko Rosji i Niemcom, a sojusznikami, jak w 1939 r., mają być Wielka Brytania i – Francja niestety nie, bo właśnie zrywamy kontrakt na śmigłowce – więc republikański Waszyngton (Donald Trump?). Polityka historyczna ma być swoistym konglomeratem sanacji i endecji; Unia Europejska będzie akceptowana tylko w formie EWG – tu się cofamy o 30–40 lat itd.

Być może przejęskrawiam i nie oddaję wiernie idei dobrozmiaru, ale jeśli jest inaczej, to chciałbym wiedzieć jak. Niestety, wygląda na to, że zamiast naprawiania i korygowania III RP, co przydałoby się w drodze wielu miejscach (i co różni niepolityczni członkowie tej ekipy próbują proponować), mamy do czynienia z zerwaniem ciągłości państwa, eksperymentem zawracania czasu. Nie chcę powiedzieć, że to jest czyste zawracanie głowy, ale szkoda czasu, jeśli naszą przyszłością ma być przeszłość.

Polak – Anglik dwa bratanki



Łukasz Wójcik

Czepianie się słów ministra Witolda Waszczykowskiego jest ryzykowne, trudno bowiem powiedzieć, czy piątkowe minieksposé to była tylko publicystyka, czy już twardy program polityki zagranicznej. Po wysłuchaniu ponadgodzinnego przemówienia żadna z tych opcji nie napawa optymizmem. Minister chce postawić na pragmatyczną politykę wobec Rosji, ale jednocześnie nie pozostawił wątpliwości, że to nasz egzystencjalny wróg. Trudno się z nim nie zgodzić, ale pragmatyzm właśnie podpowiada, aby takich rzeczy nie mówić głośno. Tym

bardziej niezrozumiałe wydają się warunki, jakie polski minister postawił Rosjanom, jeśli ci chcieliby normalizacji stosunków (współpraca przy wyjaśnianiu katastrofy smoleńskiej, zwrot wraku, odtajnienie części akt katyńskich). Uzależnia więc stan relacji z naszym kluczowym sąsiadem od spraw – z całym szacunkiem – drugorzędnych. A do jakich gestów wobec Rosji zdolna jest Polska? Bo chyba minister nie zakłada, że Moskwa w naszych dwustronnych relacjach odgrywa rolę petenta?

Drugi kluczowy sąsiad Polski, Niemcy, wystąpił w 43. minucie exposé, i tylko przez kilkadziesiąt sekund. Miejsce Berlina jako naszego kluczowego sojusznika ma zająć Londyn (czy Brytyjczycy już o tym wiedzą?). Powoływanie się w tym wypadku na wspólnotę wartości i wizji Europy jest niepoważne. Wielka Brytania jest jednym z najbardziej liberalnych krajów kontynentu, zarówno jeśli chodzi o sprawy obywatelowe, jak i gospodarcze. Nawet jeśli są jakieś podobieństwa w wizji Europy (powrót

do strefy wolnego handlu), to wynikają one z zupełnie innych przesłanek: Wielka Brytania to piąta gospodarka świata, globalne centrum finansów, w dodatku otoczone morzem. Poza tym Brytyjczycy jeszcze w tym roku mogą być poza Unią.

Minister Waszczykowski chciałby Unii apolitycznej, na wzór dawnej EWG, ale żeby nam zapewniła bezpieczeństwo energetyczne i wsparła Partnerstwo Wschodnie. Z jednej strony uznajemy fundamentalne znaczenie Unii dla Polski, z drugiej jest ona zagrożeniem dla naszej suwerenności. Jakkolwiek szef MSZ zakładałby rzetelność, projektując sojusz z Londynem i krajami Europy Środkowej czy opierając nasze bezpieczeństwo na relacjach z Amerykanami w ramach NATO, pozycja Polski pozostanie funkcją stosunków z Rosją i Niemcami w ramach Unii. A tu idziemy na zwarcie – po części z braku pomysłów, po części – bo to opłaca się w polityce wewnętrznej.

Dalsze doskonalenie demokracji

Władza musi mieć w pełni dyspozycyjne narzędzie w postaci prokuratury – powiedział senator, profesor prawa, były minister szkolnictwa wyższego Michał Seweryński, uzasadniając w Senacie połączenie stanowisk ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. No cóż, szczerze powiedziane. Profesor prawa, który w Senacie przy demonstacji Trybunału Konstytucyjnego i upartyjnieniu prokuratury pełnił taką samą rolę jak prokurator-pośeł Stanisław Piotrowicz w Sejmie, powiedział to świadomie, a nawet z pewną dumą. – Tak, mówimy szczerze, że prokuratura jest częścią władzy wykonawczej – podkreślał.

Taką odwagę w szczerym mówieniu, o co chodzi, należy cenić. Nie ma jej na przykład Zbigniew Ziobro, który opowiadał, że wprawdzie prokurator generalny i zarazem minister sprawiedliwości uprawnienia dostaje duże, ale też bierze na siebie pełną odpowiedzialność, a potem wyrzucał z siebie lawinę ogólników o bezpieczeństwie obywateli, o które teraz będzie mógł zadbać.

Jak to z odpowiedzialnością Zbigniewa Ziobry bywało, wiemy aż nadto dobrze. Jej znakami firmowymi były w ostatnich latach niestawianie się w sądach na rozprawy, niewykonywanie wyroków, czyli jawna pogarda dla prawa. Był kompletny brak odpowiedzialności teraz prawnie usankcjonowany. Paradoksalnie pierwszym sprawdzianem owej odpowiedzialności może być wniosek o postawienie Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu zawierający bardzo konkretne zarzuty. Ten wniosek Sejm ubiegłej kadencji przesłał do prokuratury. Czy Ziobro odpowiedzialnie osądzi Ziobrę?

Tak więc teraz minister sprawiedliwości dostaje wszystkie narzędzia do bezkarnego manipulowania śledztwami, zwalczania opozycji, środowisk, które aktualnie rządzącym podpadną, swoich osobistych wrogów. Dostaje władzę nieograniczoną, bo to o jego władzę chodzi, a nie o dodatkowe uprawnienia dla szeregowych prokuratorów prowadzących sprawy. Reszta prokuratorów ma być po prostu dyspozycyjna. Wyraźnie im to powiedziano i trudno się dziwić, że z dnia na dzień przybywa tych, którzy chcą się z prokuratury ewakuować. Ustawy o prokuraturze nikt nie zablokuje, gdyż nawet zaskarżenie jej do Trybunału Konstytucyjnego, co opozycja robi, będzie bezskuteczne – Trybunał jest wciąż sparaliżowany. Nawet drobna wzmianka prezydenta, podczas spotkania z tweetującymi dziennikarzami, że niedługo mógłby w jego skład wejść jeden z sędziów wybranych w poprzedniej kadencji, została prawie natychmiast sprostowana: prezydent niczego takiego nie sugerował. Jak widać, prezes czuwa, a pole manewru prezydenta RP jest żadne.

Widać więc, dlaczego w pierwszym rządzie należało unieszkodliwić Trybunał Konstytucyjny: otóż wszystkie, dokładano wszystkie ustawy odnoszące się do materii państwowej, ustrojowej, sposobu sprawowania władzy budzą bardzo poważne wątpliwości co do ich konstytucyjności. Teraz przychodzi czas na sądy, gdzie też ma zapanować normalność, a nie jakieś antypisowskie rozpasanie niezłustronowanych, niezwyfikowanych moralnie sędziów.

Zinnymi niepokornymi PiS też da sobie radę. Rzecznikowi praw obywatelskich na początek obcięto budżet o 10 mln zł (czytaj s. 8). Trybunałowi Konstytucyjnemu też obcięto, podobnie jak NIK. Można się także do RPO dobrać za pomocą ograniczenia immunitetu. Pomysłowość nowej władzy w dalszym doskonaleniu systemu demokratycznego jest nieograniczona. Ostatnie posiedzenie Sejmu pokazało doskonalenie tego, co nazywa się pakietem demokratycznym, czyli uprawnieniami dla opozycji, aby nie czuła się zbyt sfrustrowana. Do ustaw budżetowej i o prokuraturze, bę-



dących główną materią posiedzenia, nie przyjęto ani jednej poprawki opozycji. Zwykle coś tam jednak uwzględniano, teraz powiedziano wprost: opozycja przeszkadza, przedłuża obrady. Nic nie zmieniono w ustawie inwigilacyjnej, choć powstał potężny front już nie tylko partii opozycyjnych, ale także organizacji pozarządowych. Znowu powtarzano głosowania w komisji, wbrew regulaminowi, tylko dlatego, że posłowie PiS akurat się zagapili.

Nie próżnuje też władza wykonawcza. Ledwo Grzegorza Schetynę oficjalnie wybrano na szefa Platformy już minister spraw wewnętrznych przypomniał sobie o akcji „Widelec”, kiedy to policja zablokowała i ponoć biła kibiców na nadwiślańskiej skarpie. Schetyna był wówczas szefem MSW, czyli jest winny. Rzecznik miał miejsce w 2008 r., nowy komendant główny policji dostał polecenie pilnego odgrzania sprawy. Pewnie trzeba będzie powołać komisję śledczą. Ryszard Petru, drugi obok Schetyny szef opozycji, według „Gazety Polskiej” stał się już wychowankiem sowieckiego GRU, ale to zapewne dopiero początek.

WMON uporano się tymczasem z rozporządzeniem pozwalającym ominąć dotychczasowe procedury i rygory towarzyszące powoływaniu Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (czyli wojskowego). Nowe oddaje wszystkie zasadnicze decyzje w ręce szefa MON. Teraz to on powoła przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza, skład komisji zostanie rozszerzony z 30 do 60 osób, z możliwością dalszego rozszerzania, aby ominąć kłopot podstawowy, jakim jest konieczność zasiadania w tym gronie osób wywodzących się z jednostek podległych MON i MSW i oczywiście mających doświadczenie oraz fachowe przygotowanie. Szef MON będzie mógł też powołać podkomisję, która praktycznie będzie samodzielna (raport przedstawi szefowi MON i nowemu szefowi głównej komisji wypadkowej), a w jej skład mogą wejść osoby wykonujące różne, bliżej niesprecyzowane „prace badawcze” (eksperti Macierewicza?). Pod państwowym szyldem odbędzie się jeszcze jedna pseudonaukowa farsa.

Co ze sprawy smoleńskiej pozostanie Ziobrze? Sąd Okręgowy w Warszawie właśnie „wyjął” mu Tomasza Arabskiego i czterech innych urzędników z Kancelarii Premiera i ambasady w Moskwie, którzy mieli „obniżyć prestiż lotu” (tak to mniej więcej ujęto w prywatnym akcie oskarżenia kilku rodzin). Sąd sam poprowadzi sprawę dotąd konsekwentnie umarzaną przez prokuraturę po wnikliwym dochodzeniu. Potrwa to wiele lat (blisko 200 tomów akt, ponad 300 świadków), a związku z katastrofą nie ma i go nie wykaże. Będzie spektaklem medialnym. Nie wyjaśni także, w jaki sposób do „obniżenia prestiżu lotu” przyczynił się bałagan w Kancelarii Prezydenta, bo o to rodziny jakoś nie pytały. Ale w sumie lepiej, że rzecz jest w rękach sądu niż Ziobry.

Może więc nowemu prokuratorowi generalnemu pozostanie śledztwo w sprawie śledztwa, ten zapowiedziany już wynalazek? Wszak w prokuraturze będzie specjalny wydział wewnętrzny, zwalczający najcięższe prokuratorskie przestępstwa. Winnych trzeba wreszcie wskazać. Zwłoki nie tłumaczy nawet pilność tylu innych spraw. Pewien krok wykonał na razie minister spraw zagranicznych, który poprawę stosunków z Rosją uzależnił od wydania wraku, rzetelnej współpracy w wyjaśnianiu katastrofy i ujawnienia archiwów o stalinowskich zbrodniach. Minister zaznaczył, że chodzi tu o gesty symboliczne. Dziwne, bowiem dotychczas chodziło o zbrodniczy spisak, który doprowadził do katastrofy. Czy minister Waszczykowski nie jest zbyt pragmatyczny i nieostrożny w tej kluczowej sprawie? Bo przecież, jak powtarza szef MON, wyjaśnienie tego zamachu jest obowiązkiem i sprawą honoru Wojska Polskiego.